

## „LEGENDA O POPIELU I MYSIEJ WIEŻY.”

Przed wiekami, nad wodami Gopła wznosił się warowny, potężny gród Kruszwica. Rządził tu słowiański **król zwany Popiel**, który był bardzo zły i okrutny. Do najbardziej niecnych czynów podjudzała go jednak *żona Gerda*, piękna i podstępna Niemka. To ona wymyślała coraz to nowe i okrutniejsze udręki dla ludu. Jak każdy król tak też **król Popiel** miał swą radę starszych. W Radzie tej zasiadali jego stryjowie. Ale nie w smak mu było słuchać ich rad, a jego żona ciągle podsyciała jego chęć do mówienia:

– Co z ciebie za **król**, że musisz dawać posłuch tym starcom. Tyś *król* i pan, a starców trzeba się pozbyć, bo przez nich stracisz tron.

Nie minęło wiele czasu jak wpadł na pomysł, że stryjów trzeba się pozbyć podstępem. Najpierw jednak, jak kazał zwyczaj, **Popiel** udał się do siwowłosego wróżbity, by ten powiedział co się wydarzy, jaki będzie los *króla* i tronu.

Długo czekał **Popiel** na przepowiednię, aż usłyszał:

– **Królu**, twoja władza jest silna, silna podstępem i orężem, ale ponad twoją władzę są myszy. **Królu**, strzeż się myszy!

– Cóż za głupoty pleciesz starcze, ja mam się bać myszy? Ja, który nie boję się wilków, żubrów i niedźwiedzi, mam się lękać małych myszy?

Nie przejął się **Popiel** tą wróżbą, która wydała mu się wielce śmieszną i wcale nie zamierzał zaniechać ułożonego planu pozbycia się stryjów. Gdy minęła pora siewów wysłał posłańca z pokłonami i zaproszeniem stryjów na zamek kruszwicki. Zdziwili się stryjowie i zastanawiali się co to może znaczyć, ale w końcu uznali, że *Popiel* musiał się zmienić, pragnie zgody z rodziną. Postanowili więc przyjąć zaproszenie. Gdy tylko stryjowie pojawili się na zamkowym dziedzińcu powitał ich **Popiel** uniożonymi przeprosinami:

– Przyjmijcie stryjowie moja skruchę i zapomnijcie urazy. Kłaniam się waszej mądrości i śmiem prosić o wasze rady. Najpierw jednak trzeba wam odpocząć i posilić się, bo strudzeni jesteście drogą. Zapraszam stryjów na ucztę w ramach moich przeprosin.

*Gerda, żona Popiela*, zawsze zimna i wyniosła, była teraz przemiła i z uśmiechem częstowała gości dziczyzną, miodem i chłodnym piwem. Kiedy gościom miód uderzył do głów, odprawiła wszystkie sługi i sama przyniosła z piwnicy dzban najlepszego miodu, który po drodze zaprawiła trucizną. Połała napój stryjom, uważnie omijając puchar *Popiela*.

Zrozumiał wtedy **Popiel**, że oto stało się i przeraził się własnym podstępem, ale było już za późno. Po chwili goście zaczęli zwijać się z okrutnego bólu, wydawali nieludzkie jęki i wołali z przerażeniem:

– Zdrada! Trucizną nas bratanek napoił! Pomsta mordercy!

Najstarszy ze stryjów, Mieszko przed śmiercią jeszcze wykrzyczał:

– Klątwa na was, na cały *ród Popielów*! Przeklinam was, a śmierć wasza niech będzie straszniejsza od naszej!

Chwilę tylko jeszcze słychać było jęki, aż w końcu wszystko ucichło, było tylko słychać wiatr za grubymi murami, a niebo raz po raz przecinały błyskawice. *Gerda* szybko wzięła się do sprzątania ciał, potrząsnęła jeszcze tylko oniemiałym *Popielem* i nakazała mu sobie pomóc. Gdy tylko się ściemniło przywiązali każdemu z otrutych kamień do nóg i wrzucali ciała stryjów do huczącego jeziora. Nazajutrz rano, nagabywani o gości opowiadali:

– Pewnie stryjom nie podobało się u nas. Wyjechali nocą, chociaż ostrzegaliśmy ich przed burzą. Żeby tylko nic im się nie stało! Szukano zaginionych, ale bez skutku.

Rodziny rozpaczały sądząc, że utonęli w czasie burzy podczas przeprawy przez rzekę. Ludzie z okolicy zaczęli się domyślać, że w zamku stało się coś straszniego, ale lękając się o własne życie milczeli. **Popiel**, teraz już pewien swego tronu i bezkarnie łupił swój lud i w coraz większe obrastał bogactwo, które trwonił na biesiadach i pijaństwie.

Działo by się tak dalej, gdyby nie nadszedł czas kary. W zamku niespodziewanie pojawiły się myszy. Tysiące myszy, które dziwnie dysząc, maszerowały od strony jeziora. Z każdej przepołowionej mieczem myszy pojawiały się dwie następne, a ilość ich wciąż rosła i rosła. **Popiel** zrozumiał, że oto spełniła się klątwa stryjów i że z ich ciał lęgnie się ta przerażająca plaga myszy. Zostało mu tylko uciekać:

– Musimy uchodzić na wyspę, schronić się w wieży!

Rzucili się do brzegów jeziora, do łodzi. Wiosłując zaciekle, co sił uciekali przed goniącymi ich gryzoniami. Dopadłszy wreszcie wieży, zamknęli solidne, okute żelazem drzwi, wdrapali się na sam szczyt i wtedy z ulgą stwierdzili:

– Tu nas nie dopadną! Jesteśmy bezpieczni.

Wychylił się jeszcze **Popiel** i spojrział w dół wieży. Aż cofnął się z osłupienia, myszy przepłynęły jezioro i obległy wieżę. Drobnymi ząbkami przegryzły kute z metalu wrota i z piskiem pędziły w górę. W jednej chwili zjadły króla Popiela i jego żonę. W końcu zaległa cisza. Jedynym dźwiękiem, który zakłócał nagłą ciszę był brzęk królewskiej korony, spadającej ze schodów wieży.

Przyszła zima, a kruszwicką okolicę ogarnął spokój. Jednak niepokój ludzi budziła cisza jaka panowała na zamku. Już od wielu dni nikt nie wychodził ani nie

unosił się dym z komina. Wreszcie młody kmieć odważył się pójść na zamek i przyniósł przerażającą i zarazem radosną wieść:

– Król nie żyje! W wieży tylko myszy grasują! Patrzcie co zostało po Popielu!

Wykrzykiwał radośnie z i podniesioną ręką, w której trzymał koronę króla **Popiela**. Taka była kara za podstępny i okrutny mord, za udrękę ludu i o tym opowiada nocą uderzające o brzeg jezioro.

-2-

## **„LEGENDA O LECHU, CZECHU I RUSIE”**

W dawnym wieku Słowiańskie plemiona, żyły w dobrobycie i zgodzie ze sobą, zamieszkując dalekie kraje. Na ich czele stali, mężni bracia: **Lech, Czech i Rus**.

Władcy Ci byli zarówno mężni w boju jak i mądrzy we władzy. Poddani wiedli wspaniałe życie, cisząc się dobrobytem jaki nastał za panowania trzech braci. Słowiańskie plemiona szybko zaludniły obszar, którym rządili, tak, że zaczęli obawiać się głodu.

Z tej to przyczyny bracia zwołali naradę, na której nie zabrakło ich rodziny i przyjaciół. Pomysł władców nie przekonywał ludzi, jednak zważając na trudną sytuację, postanowiono opuścić tę krainę i poszukać odpowiedniego miejsca do osiedlenia się. Kilka dni trwały przygotowania do wyprawy. Nie można było jednak długo tego odwlekać, i tak wszystkie rodziny opuściły swoje dotychczasowe domy wyruszając w nieznanne krainy. Zarówno młode kobiety z dziećmi jak i starcy jechali na wozach by nie opóźnić marszu. Z przodu i z tyłu wielkiego orszaku szli zbrojni, aby móc chronić ludność i ich dobytki. Nieznane krainy często budziły w ludziach strach. Podróż przez ciemne gąszcze, gdzie czają się różne stwory nie należy do najbezpieczniejszych.

Podróż nie była lekka, często napotymano rzeki, które spowalniały wędrujący naród. Co jakiś czas zbrojni wykazywali się zręcznością, odganiając stada wilków i broniąc ludzi przed dzikimi plemionami. Mimo lęków i trudów podróży **Słowianie** pokładali nadzieje i wierzyli w mądrość swoich królów. Przez całą podróż gorliwie modlili się do bogów o bezpieczne dotarcie do celu. Mijały tygodnie, aż wreszcie ujrzeni wielkie obszary żyznych równin. Liczne rzeki przecinające teren mieniły się w słońcu. Gdy nadszedł czas postoju **Rus** przemówił do swych braci:

- Ludzie moi są już zmęczeni trudami tych poszukiwań. Wiem, że tutaj będzie nam dobrze, tu właśnie będzie nasza osada. Na tych równinach powstaną nasze domostwa.

**Czech i Lech** pożegnali się z bratem, składając przy tym obietnice, że jeszcze się spotkają. Pozostali bracia ruszyli w stronę słońca, które akurat było w zenicie. Wybrali tę drogę ze względu na **Czecha**, który lubił promienie słoneczne i ich ciepło. Podróżowali wiele dni, aż ich oczom ukazały się wielkie góry. Tam też rozbili obóz. **Czech** spoglądał z podziwem na wysokie góry i rzekł do brata:

- Ukochałem ciepło słońca, gdzie będę mógł być bliżej niego, jak nie na tak wysokich górach? Ziemi są tu żyzne. Więc dalej bracie musisz podążać sam, ja i mój lud osiedlimy się tutaj.

**Lech** wiedział, że musi dalej szukać miejsca dla swego ludu, jednak trudno było rozstawać mu się z bratem. Nadszedł w końcu dzień w którym pożegnał **Czecha**, zanim jednak odjechał w swoim kierunku przypomniał bratu o złożonej przez trzech braci przysiędze, że jeszcze się spotkają. I tak **Lech** ruszył w drogę. Po wielu dniach marszu gdy rozbijano obóz, **Lech** rozglądał się uważnie po całej okolicy. Spodobał mu się widok rzek w których było mnóstwo ryb, lasy w których było dużo zwierzyny i żyzne ziemie, których pozazdrościli by mu bracia. Spoglądając na swój lud widział zmęczenie i wyczerpanie nieustanną podróżą. Postanowił więc przemówić:

- To koniec naszej podróży. Tu zbudujemy naszą osadę. W głębi duszy mam pewność, że to jest nasze miejsce i tu powinniśmy pozostać.

Lud **Lecha** mimo iż ufał osądowi swego króla był bardzo religijny i zapragnął aby bóstwa dały jakiś znak, że to faktycznie koniec ich trudów podróży. W tej właśnie chwili nad ich głowami rozległ się wrzask. Wszyscy unieśli głowy i ujrzeli wielkiego, majestatycznego orła o mieniących się białych piórami. Wielki ptak właśnie lądował w swym gnieździe na szczycie wielkiego dębu. To był niesamowity widok, ujrzeć tak pięknego, białego orła na tle czerwonego, zachodzącego słońca. Wszyscy ujrzeli w tym znak od bogów, którego tak pragnęli.

Tam gdzie początkowo rozbito obóz wyrósł ogromny gród. Na pamiątkę orła, który zwiastował im koniec podróży nadano osadzie kształt orlego gniazda. Gród nazwano **Gnieznem**, a biały orzeł na czerwonym tle od tamtej pory był godłem rodu **Lecha**, a następnie całego narodu polskiego, który wywodzi się z tego właśnie rodu.

## „LEGENDA O WANDZIE, CO NIEMCA NIE CHCIAŁA”

Przez wiele lat Krakowem rządził ukochany przez poddanych książę Krak. Był mądrym i sprawiedliwym władcą, dlatego po jego śmierci zapanowała wielka żałoba. Poddani z lękiem patrzyli na swą przyszłość, bowiem książę nie pozostawił po sobie męskiego potomka, tylko jedyną córkę - Wandę. I to właśnie ona miała objąć tron po ojcu.

Wszyscy obawiali się, że młoda księżniczka nie poradzi sobie z rządzeniem królestwem. Jednak w krótkim czasie okazało się, że Wanda odziedziczyła po ojcu najlepsze cechy - była mądrą, sprawiedliwą i dobrą władczynią, czym szybko zdobyła serca swych poddanych. Zaś wieści o jej urodzie rozeszły się po świecie.

Dotarły też do Niemiec, gdzie władzę sprawował książę Rydygier. Polska księżniczka tak go zafascynowała, że postanowił zdobyć jej rękę. Wysłał do Krakowa swych posłów, którzy mieli poprosić Wandę w jego imieniu o rękę.

- Jeśli nie zechce przyjąć mych hojnych darów i zostać moją żoną, wymusicie na niej zgodę groźbą - powiedział posłom tuż przed wyruszeniem w drogę.

Droga była daleka i długa, jednak gdy Niemcy ujrzeli Kraków, nie mogli wyjść z podziwu, że w tak dzikim kraju kryje się tak wspaniały gród. A gdy następnego dnia ujrzeli księżniczkę, wpadli w jeszcze większy zachwyt.

- Pani, przybywamy w imieniu wielkiego księcia Rydygiera, który zakochał się w tobie słysząc o twej urodzie i mądrości - powiedział najstarszy z posłów. - Książę przysłała ci dary i prosi o twoją rękę.

Wanda spojrzała na kosztowności kryjące się w skrzyniach, które przywieźli, a potem rzekła:

- Podziękujcie swemu księciu i powiedzcie, że nie mogę przyjąć jego darów i zostać jego żoną. Moje miejsce jest tu, wśród mego ludu i na mojej ziemi. Nie opuszczę jej, aby żyć na obczyźnie.

Na te słowa oburzyli się niemieccy posłowie.

- Zuchwała jesteś, pani! - powiedział jeden z nich. - Jeśli nie zgodzisz się po dobroci, krwią spłynie twa ziemia! Książę Rydygier zawsze dostaje to czego chce, zastanów się więc dobrze!

- Oprócz prawa miecza są też inne prawa - odparła Wanda i z podniesioną głową wyszła z komnaty.

Przerażeni widmem najazdu krakowscy wielmożowie próbowali namówić Wandę na małżeństwo. Jednak dumna księżniczka stanowczo oświadczyła, że nie poślubi Niemca i nie opuści swego kraju. W nocy, siedząc w swej komnacie, znalazła sposób na uratowanie swych poddanych od wojny. Otworzyła szeroko okno i przez chwilę patrzyła na swój ukochany Kraków, pogrążony głęboko we śnie.

A potem wymknęła się z zamku i pobiegła prosto nad Wisłę. Stała na stromym brzegu, zamknęła oczy i wskoczyła do ciemnej, wzburzonej wody.

Rankiem rzeka wyrzuciła na brzeg ciało królowej. Poddani, wzruszeni jej poświęceniem, pogrzeżyli się w żałobie. Niemieccy posłowie w milczeniu opuścili Kraków, a po powrocie do Niemiec opowiedzieli swemu księciu o czynie Wandy. Rydygier w jednej chwili pożałował swej zawziętości i gróźb i zrozumiał, że miłości nie można ani kupić, ani zdobyć siłą.

Poddani Wandy postanowili upamiętnić jej bohaterski czyn i usypali pod Krakowem kopiec, który nazwali jej imieniem.

-4-

### „PRZERWANY HEJNAŁ”

Jeszcze świt nie zaróżowił nieba i gwiazdy migotały nad Krakowem, gdy stary trębacz z Mariackiej wieży był już na krakowskim Rynku. Zwykle o tej porze spał sobie smacznie, ale tej nocy dręczyły go sny jakieś niespokojne i złe przeczucia kazały mu tak wcześnie opuścić dom. Bo też niepokój panował w mieście. Ludzie z trwogą mówili o Tatarach, którzy splądrowali Sandomierz i podobno w stronę Krakowa podążają. A groźny był to wróg i bezlitosny. Siał śmierć i rabował. Zostawiał za sobą spalone wsie i miasta, niszczył dobytek. Nic więc dziwnego, że niespokojne sny i złe przeczucia dręczyły trębacza z Mariackiej wieży. Z wieży łatwiej wroga dostrzec, wzrok dalej sięga niż z miejskich murów myślał wspinając się po skrzypiących schodach. Musiał odpoczywać co kilka chwil, bo serce uderzało mu coraz szybciej i ze zmęczenia, i z niepokoju. Stał wreszcie na szczycie, odsapnął i rozejrzał się uważnie wokół. Miasto spało jeszcze i poza jego murami panował spokój. Stary trębacz odechnął z ulgą. Sen mara, Bóg wiara! mruknął i przysiadł na swej ławeczce. Wkrótce sen go zmorzył i przespał może kilkadziesiąt minut. Nagle zerwał się z przeczuciem, że nieszczęście stanęło u bram miasta. Dopadł do okienka i zdrętwiał. Do miejskich murów zbliżała się tatarska nawała. Zaczynało świtać, noc ustępowała i w bladym brzasku widać było wyraźnie niezliczoną liczbę niewielkich koników, jak gdyby z przyrośniętymi do nich jeźdźcami. Wnet dopadną miejskich murów, nie powstrzymają ich nieliczne straże i niechybnie jak lawina spadną na miasto.

---Trzeba obudzić mieszkańców, niech chwycą za broń, obsadzą mury...- Stary trębacz ujął drżącą ręką trąbkę, do ust ją przycisnął i zagrał pełną piersią Mariacki hejnał. Podniósł się jego głos nad dachami domów, nad wieżami kościołów, dotarł do mieszkań, krakowian ze snu powyrzywał.

— Cóż to? — dziwili się, przecierając oczy. Przecież to noc jeszcze. Czyżby się trębaczowi na starość dzień z nocą pomylił?

A tymczasem hejnał brzmiał dalej, ale jakoś inaczej niż zwykle głośniejszy, natarczywiej, alarmująco... I ludzie zrozumieli: on zwiastuje nieszczęście! A nieszczęście mogło być tylko jedno — pod bramy miasta podeszli Tatarzy!

Obudziło się miasto. Trzaskały okiennice i bramy. Przerażone głosy wykrzykiwały:

— Tatarzy pod murami! Ratujmy się! Kto może, niech chwytą za broń!-- Zaturpotały setki nóg. Mężczyźni biegli w kierunku murów, do których dobijali się już Tatarzy. Kobiety z dziećmi schroniły się do kościołów. Rozpętała się walka. Śmigły tatarskie strzały, na głowy napastników sypały się kamienie i lała wrząca woda. Kwik koni mieszał się z okrzykami ludzi.

A hejnał dalej wzywał, dalej zagrzewał do boju. Tatarzy wiedzieli, że to on zerwał obrońców na nogi. Toteż kierowali w stronę Mariackiej wieży nienawistne spojrzenia. W końcu wroga ręka naciągnęła cięciwę łuku. Długo mierzył Tatarzyn do majaczącej na wieży postaci. Wreszcie wypuścił strzałę. Była celna.

Urwał się nagle hejnał, jakby zdumiony tym, co się stało. Wypadła trąbka z ręki trębacza, a on sam osunął się na twarde deski i dziwna cisza zaległa nad Krakowem. Ktoś pobiegł na Mariacką wieżę. Ale na pomoc było już za późno. Stary trębacz nie żył.

Do dziś żyje jednak w urwanym hejnale, który codziennie rozbrzmiewa z Mariackiej wieży.

-5-

## „WARS I SAWA”

Dawno temu Polskę pokrywała nieprzebyta puszcza, pełna dzikiej zwierzyny, a ludzie mieszkali w małych osadach. W jednej z nich, na brzegu Wisły, mieszkał młody rybak Wars. Był bardzo pracowity i sam zbudował łódź, a także cierpliwie wiązał rybackie sieci. A ponieważ szczęście mu sprzyjało, zawsze wracał z połowu z siecią pełną ryb. Wars bardzo lubił spędzać czas na wodzie i z radością wsłuchiwać się w śpiew ptaków. Jednak najbardziej fascynowały go nocne wyprawy, gdy panował niezwykle spokojny, a księżyc odbijał się w wodach Wisły srebrzystym blaskiem.

Pewnej nocy, gdy jak zwykle zepchnął łódź na wodę i zarzucił sieci, spośród wzburzonej wody wynurzyła się przepiękna dziewczyna. Rybak zamarł z zachwytem i wpatrywał się zdumiony, gdyż dziewczyna miała długie, złociste włosy, wielkie niebieskie oczy i... rybi ogon, pokryty srebrzystą łuską! Wars nie mógł uwierzyć własnym oczom, po chwili jednak przypomniał sobie opowieści, które słyszał w dzieciństwie - to była syrena! Nagle syrena podплыnęła bliżej

brzegu i zaczęła śpiewać, nieświadoma tego, że podpatruje ją człowiek u  
Od tej chwili na niczym nie mógł się skupić, czekając na kolejny nocny połów i  
spotkanie z syreną. Nie przeszkadzało mu nawet to, że ona nie miała pojęcia ani  
o jego istnieniu, ani o uczuciu, które do niej żywił. Pewnej nocy, całkowicie za-  
uroczony jej głosem, nieostrożnie wystawił głowę ponad trzciny, żeby lepiej się  
jej przyjrzeć. kryty w wysokich trzcinach. Gdy Wars usłyszał jej głos, zakochał  
się bez pamięci. Zaskoczona jego widokiem syrena podpłynęła i zagniewana za-  
pytała:

- Dlaczego mnie podglądasz i podsłuchujesz?

- Jestem rybakiem... - nieporadnie zaczął się tłumaczyć Wars.

-Wiem kim jesteś, wiele razy widziałam cię na łodzi, ale...

- Tak, wiem, że nie powinienem cię podglądać, ale kiedy pierwszy raz cię ujrza-  
łem, straciłem głowę. Zakochałem się w tobie i nie mogę bez ciebie żyć. - prze-  
rwał jej w pół słowa Wars.

Syrena popatrzyła na niego i westchnęła:

- Ja także cię pokochałam. Ale przecież tak bardzo się różnimy...

Spojrzeli na siebie i zrozumieli, że są dla siebie stworzeni. Wtedy właśnie Sawa

- bo tak miała na imię złotowłosa syrena - przypomniała sobie pewną tajemnicę:  
jeśli syrena z wzajemnością zakocha się w człowieku, może na zawsze utracić  
swój rybi ogon i stać się kobietą. Wówczas Wars bez wahania poprosił Sawę o  
rękę, a ona zgodziła się z radością. Razem wyszli na ląd. Z syreny opadła rybia  
łuska i w miejscu ogona pojawiły się nogi. Stała się piękną dziewczyną i wkrót-  
ce odbyło się ich wesele.

Wars i Sawa żyli długo i szczęśliwie, otoczeni miłością i wzajemnym szacun-  
kiem. Po latach wokół ich chaty powstała duża osada rybacka, a ludzie na pa-  
miątkę postanowili nazwać ją Warszawą.

Dziś nie ma śladu po rybackich chatach, lecz ludzie wciąż pamiętają o młodym  
rybaku i pięknej syrenie. A Warszawa stała się stolicą Polski.



Dawno, dawno temu, gdy **książę** Bolesław Wstydlivy został władcą na Wawelu, postanowił, że na tronie obok niego zasiądzie *królowna węgierska*. Poprosił więc o rękę **królownę Kingę**. Niezwłocznie wysłał poselstwo na dwór *króla węgierskiego* i nakazał podarować **królownie Kindze** przepiękny pierścień zaręczynowy. Królowna Kinga przyjęła pierścień i zgodziła się zostać księżną Polski.

*Ojciec Kingi* chciał w posagu podarować córce złoto i kosztowności, lecz królowna stwierdziła, że nie tego będzie trzeba jej przyszłym poddanym, bowiem książę Bolesław jest zasobny, a jego kraj żyje w dobrobycie. Ojciec długo rozmyślał nad posagiem dla swej córki, jednak nic nie przychodziło mu do głowy. Zapytał więc córki jakiego wiana oczekuje *Królowna* chwilę się namyśliła i poprosiła ojca by obdarował ich bogactwem soli, gdyż zyska tym wdzięczność Bolesława i jego poddanych. Ojciec chcąc spełnić prośbę córki, zabrał ją do kopalni w Marumuresz i powiedział:

- Masz o co prosiłaś, oto bogate pokłady soli.

**Kinga** się zamyśliła, bo jak tu przenieść całą kopalnię do **Polski**. Uniosła wzrok ku niebu, prosząc o radę Boga i po chwili już wiedziała co ma uczynić. Zdjęła z palca zaręczynowy pierścień podarowany jej przez **Bolesława** i wrzuciła go do szybu kopalni. Dworzanie, którzy to widzieli, zdziwili się nieco, nie wiedzieli co mają na ten temat myśleć, lecz nic nie powiedzieli.

Wkrótce **Kinga** wyruszyła na dwór *Bolesława*, gdzie już czekało na nią huczne powitanie. Ślub odbył się szybko, nie zabrakło na nim rycerstwa z **Małopolski** i co dostojniejszych mieszkańców. **Kinga** zamieszkała z *Bolesławem* na Wawelu jako władczyni Polski. Po kilku dniach, chcąc odnaleźć swój posag, poprosiła męża aby pokazał jej królestwo Polskie. Tak więc wyruszył cały orszak, a **Kinga** podziwiała przepiękne tereny swego księstwa. W pewnym momencie nakazała się zatrzymać i szybko poleciła pachołkom by zaczęli kopać we wskazanym przez nią miejscu. Jednak pachołkowie natrafili na skałę i stwierdzili, że dalej kopać się nie da. Księżna jednak nalegała by odłupali kawałek skały. Jeden z chłopów podał *Kindze* biały kawałek skały, w który rozpoznała bryłkę soli. Nakazała go rozłupać, ku zdziwieniu wszystkich z środka wypadł jej zaręczynowy pierścień.

Wtedy wszyscy zrozumieli o jaki posag prosiła ojca księżna, i że **pierścień**, który wrzuciła do kopalni w Marumuresz, sprowadził tę drogocenną sól do Polski. Od tej pory *kopalnia w Wieliczce* słynie z bogatych złóż solnych. **Księżna Kinga** jeszcze długo i mądrze rządziła polskim ludem, który bardzo ją za to pokochał.

Opracowanie: mgr Bożena Stanek

## **„ NIEPODLEGŁA W LEGENDACH”**

**Zapraszam wszystkich uczniów klas I-III ( z pomocą rodziców) do wzięcia udziału w konkursie zorganizowanym z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę.**

**Konkurs składa się z dwóch odrębnych części. Można wziąć udział w jednej z nich lub w obu. Należy zapoznać się z treścią sześciu przygotowanych legend związanych z państwem polskim .**

**Pierwsza część konkursu polega na narysowaniu ilustracji do dwóch wybranych przez siebie legend. Prace konkursowe należy składać u pani Bożeny Stanek do 26 października 2018 roku.**

**Druga część natomiast polega na wzięciu udziału w quizie zorganizowanym na początku listopada związanym ze znajomością tychże sześciu legend.**

**Każda część konkursu będzie podsumowywana oddzielnie.**

**Legendy będą czytane dzieciom w świetlicy. Będą również zamieszczone na stronie naszej szkoły.**

**Zwycięzcy konkursu otrzymają dyplomy i nagrody.**

**Bardzo proszę o poświęcenie troszkę czasu, przeczytanie dzieciom w domu tych legend jeszcze raz, aby dzieci mogły wziąć udział w wybranych częściach konkursu .**

**Bożena Stanek**